

**PRZEWODNIK
✚ KATOLICKI**

nr 41 13.10.2024
cena 10 zł (w tym 8% VAT)
www.przewodnik-katolicki.pl

*Żywe jest słowo Boże,
skuteczne i ostrzejsze
niż wszelki miecz obosieczny*
Hbr 4, 12



NR IND. 371521
KOD CN: 4902 90 00

GRZECH



czyli co?

W uznaniu grzeszności
nie chodzi o rozliczenie

**DZIEŃ
PAPIESKI**

*Ewangelia starości
i cierpienia*

**PROBLEM
W TUBCE**

*Podwójne standardy
wobec alkoholu*

**HEZBOLLAH
NA CELOWNIKU**

*W Libanie może być
jeszcze gorzej*

**DUCHOWOŚĆ
ŚMIERTELNOŚCI**

*Jak towarzyszyć
w umieraniu*

Mały Przewodnik wielka WIARA

*Szukasz inspiracji do rodzinnej modlitwy?
Chcesz pomóc dzieciom odkryć piękno różańca?*

W październikowym numerze znajdziesz praktyczne wskazówki i pomysły na to, jak wprowadzić różaniec do codziennego życia. Czekają na Ciebie niesamowite historie, zadania i... NAKLEJKI!

Ponadto w numerze:

- + **Ewangelie**, czyli jak usłyszeć, co mówi do nas Pan Bóg
- + **Dzieci w Biblii** – Dziewczynka z Galilei
- + **Złamany szyfr** – czyli dlaczego Bóg zesłał potop
- + **Kraina Emocjolandii** – O złości i jej siostrze niecierpliwce

DLA RODZICÓW



w parafii

w sklepie internetowym
www.swietywojciech.pl

Szukaj

lub zamów telefonicznie
61 659 37 57

Mały PRZEWODNIK
KATOLICKI

www.malyprzewodnik.pl

Spis treści

- 6 Wiadomości
- 8 Zdjęcie tygodnia

Liturgia i Słowo

- 10 Skarb w niebie
MICHAŁ PALUCH OP
- 12 Tęsknota do „więcej”
BP DAMIAN MUSKUS OFM

temat numeru

- 14 Grzech, czyli co?
KS. WOJCIECH NOWICKI
- 18 Nasz synod i nasz grzech
MONIKA BIAŁKOWSKA
- 20 Kierownik duchowy? Rady św. Teresy z Ávili
ELŻBIETA WIATER

drogami Kościoła

- 22 Boże obietnice z objawień
KS. ARTUR STOPKA
- 24 Papież chce procesu króla Baudouina
MONIKA BIAŁKOWSKA

sprawy polskie

- 30 Jeśli nie „babciowe”, to co?
PIOTR WÓJCIK
- 32 Problem w tubce
SZYMON BOJDO
- 34 Domy na terenach zalewowych?
KAROLINA STERNAL

bliżej świata

- 36 Bezradny Liban
JACEK BORKOWICZ

widziane z przeszłości

- 38 W świecie kryptologii
DOMINIK ROBAKOWSKI

blisko siebie

- 42 Jak towarzyszyć w umieraniu
ANGELIKA SZELĄGOWSKA-MIRONIUK
- 46 Nieznośny ciężar przeszłości – rozmowa z Agnieszką Kozak
WERONIKA FRĄCKIEWICZ

kultura i czas wolny

- 50 Muzyka pierwszego planu
MARTA SZOSTAK
- 52 Pop-manga
NATALIA BUDZYŃSKA
- 55 Recenzje

bez owijania

- 62 Michał Senk o inspirujących obszarach nauczania Jana Pawła II
MAŁGORZATA BILSKA

Kościół lokalny

- 56 diecezja bydgoska
- 58 metropolia poznańska
- 60 archidiecezja gnieźnieńska

felietony

- 41 Tak, umrzemy
TOMASZ KRÓLAK
- 28 O potrzebie pojednania
MICHAŁ SZUŁDRZYŃSKI
- 29 Orkowie za wschodnią granicą
PIOTR ZAREMBA
- 54 Sygnał dobra
NATALIA BUDZYŃSKA



14

TEMAT Z OKŁADKI

W uznaniu własnej grzeszności i wyznaniu grzechów nie chodzi o rozliczenie. Nasz dług już dawno został zmazany. Chodzi o relację i ranę, jaką jej zadaje grzech



32

SPRAWY POLSKIE

Sytuacja z tzw. alkotubkami wywołała niebywałą w Polsce zgodność sądów – to skandal, że taki produkt w ogóle się pojawił. Polacy stosują jednak podwójne standardy wobec konsumpcji alkoholu



38

WIDZIANE Z PRZESZŁOŚCI

Dziś klasyczne szyfry są już raczej ciekawostką, a ciężar ukrywania wiadomości wzięty na siebie komputery. Nie oznacza to jednak, że do stworzenia szyfru idealnego są one niezbędne

Kontrowersyjny katalog grzechów

KS. WOJCIECH NOWICKI
redaktor naczelny



Niektórzy katolicy byli skonsternowani przedstawioną przez Watykan listą grzechów, za które – w imieniu wspólnoty Kościoła – przepaszali kardynałowie podczas liturgii pokutnej, poprzedzającej synod. Były to grzechy przeciwko pokojowi, stworzeniu, przeciwko rdzennej ludności, przeciwko migrantom, wykorzystywania seksualnego, kobietom, rodzinie, młodzieży, używania doktryny jako „kamieni do rzucania”, ubóstwu, synodalności, czyli braku słuchania, komunii i uczestnictwa wszystkich. Więcej na ten temat pisze Monika Białkowska.

Były prefekt Kongregacji Nauki Wiary (dziś dykasterii) pozostaje od czasu niemianowania go na drugą kadencję jednym z najgłośniejszych krytyków pontyfikatu Franciszka. W tym samym komentarzu dla niemieckiego portalu nazwał synod „zgrupowaniem mieszanym, które w żadnym wypadku nie reprezentuje całego Kościoła katolickiego”.

Nie chcę wchodzić tu w polemikę z dogmatykiem, który stał na czele urzędu dbającego o to, by Kościół głosił wiernie nauczanie Chrystusa wyrażone w Ewangelii. Ale przyznam, że teraz ja czuję się co najmniej skonsternowany. Bo czym w takim razie jest grzech, skoro nie jest

Rozumiem, że może budzić pytanie takie a nie inne sformułowanie owego grzechu. Ale przecież to nie jest wymyślanie nowych grzechów, ale pokazanie, jak dziś uzewnętrzniają się nasze nieuporządkowania czy przywiązania, używając języka mistyków, o czym szerzej piszę w artykule *Grzech, czyli co?* Rozumiem, że można nie lubić papieża Franciszka, można też nie zgadzać się z tym, co mówi i co robi, ale zachowajmy zdrowy rozsądek i krytyczny umiar.

Czy kiedy przed Jezusem postawiono kobietę przyłapaną na cudzołóstwie, to właśnie doktryna nie została użyta jako kamień, który miał polecieć w jej stronę? Wszak Mojżesz kazał takie kamienować. Takie było prawo. Odpowiedź Jezusa wszyscy znają, łącznie z zawstydającym odchodzeniem po kolei uczonych w Prawie, począwszy od najstarszych. Jezus uratował człowieka i dał mu kolejną szansę. A papieska liturgia pokutna w żaden sposób nie negowała niczego z doktryny, natomiast zwracała uwagę, że można jej używać nie po to, by czynić Ewangelię bardziej zrozumiałą, ale po to, by okładać nią tych, którzy tak a nie inaczej grzeszą. I to jest grzech, bo nie uwzględnia jednostkowej sytuacji człowieka-grzesznika, wobec którego Jezus nieskończenie okazywał miłosierdzie.

Ostatecznie nie jest istotne, jak nazwiemy grzech. Istotne, że zauważymy, że nasze postępowanie sprowadziło nas z drogi, którą szliśmy. I, jak słusznie przypomniał Franciszek, żeby wrócić na drogę, trzeba umieć się do grzechu przyznać. To właśnie uczyniono w Watykanie. Aby Kościół mógł skutecznie i wiarygodnie głosić Ewangelię, jego dzieci musiały przyznać, że nie zawsze umiały to zrobić. W pewnym sensie, nic nowego. Czy tak nie uczynił Jan Paweł II w roku jubileuszowym 2000-lecia chrześcijaństwa?

Liturgia pokutna w żaden sposób nie negowała doktryny, natomiast zwracała uwagę, że można jej używać nie po to, by czynić Ewangelię bardziej zrozumiałą, ale po to, by okładać nią tych, którzy tak a nie inaczej grzeszą

„Przedstawiony katalog z domniemanymi grzechami przeciwko nauczaniu Kościoła wykorzystywanym jako kamień rzucony lub przeciwko synodalności, cokolwiek można przez to rozumieć, brzmi jak lista kontrolna zdezorientowanej chrześcijańskiej ideologii woke i gender, z wyjątkiem niektórych złych uczynków wolających do nieba” – powiedział dla *kath.net* kard. Gerhard Müller. Listę grzechów wyznawanych przez kardynałów określił mianem „nowo wymyślonych przez ludzi”.

nim – zdaniem kardynała – czyn przeciwko pokojowi, stworzeniu albo wykorzystanie seksualne, albo używanie doktryny jako „kamieni do rzucania”? Zwłaszcza że ten sam kardynał mówi: „Grzech w swej intencji jest odwróceniem się człowieka od Boga i zwróceniem się ku dobrom stworzonym, które są czczone zamiast Niego lub w formie materialnej, jak pogańskie bożki. Możemy również zgrzeszyć przeciwko naszemu bliźniemu, jeśli nie kochamy go jak siebie samego ze względu na Boga”.

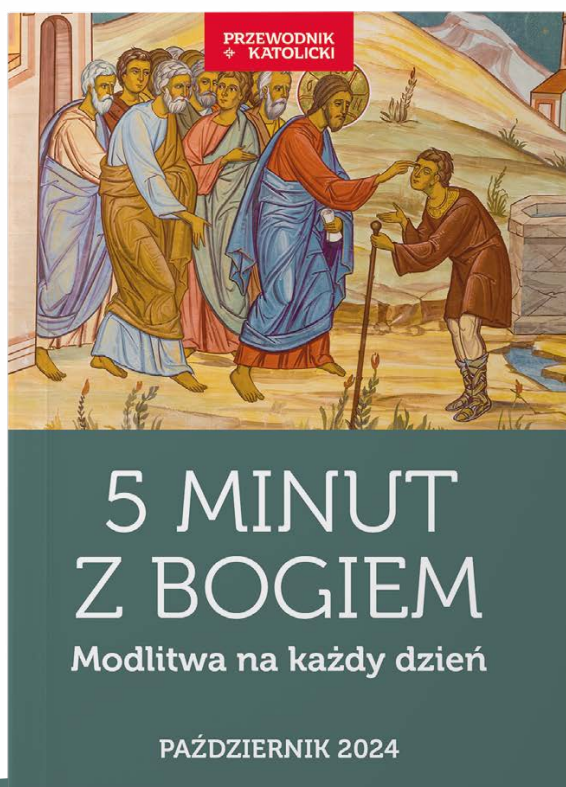
Pomóż nam wydawać

wspieraj nas



na patronite

modlitewnik „5 minut z Bogiem”



Fundacja Wojciech, ul. Chartowo , 61-245 Poznań
numer konta: 40 1020 4027 0000 1102 1483 2804
z dopiskiem: **Darowizna na 5 minut z Bogiem**

Razem możemy sprawić, by Bóg miał swoje 5 minut w Twoim życiu.





Nowy Jork

Święto Polonii

Pod tym względem lepsi od Polaków są tylko Irlandczycy, którzy w marcu wspominają św. Patryka. Parada Pułaskiego jest drugą pod względem liczby uczestników, ale za to najstarszą w Nowym Jorku. W tym roku odbyła się po raz 87. Dziesiątki tysięcy Polaków i Amerykanów polskiego pochodzenia przemaszerowały słynną Piątą Aleją.

Parada organizowana jest w pierwszą niedzielę października i związana jest z Dniem Pamięci o gen. Kazimierzu Pułaskim, obchodzonym 11 października, w rocznicę jego śmierci podczas wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Amerykanie czczą pamięć polskiego generała od 1929 r. Proklamację o ustanowieniu Dnia Pamięci wydał prezydent Herbert Hoover, a Parada Pułaskiego organizowana jest w Nowym Jorku regularnie od 1936 r. Nie odbyła się tylko trzy razy: w 1942 r. po przystąpieniu USA do II wojny światowej, w 2001 r. ze względu na żałobę po zamachu terrorystycznym 11 września oraz w 2020 r. z powodu pandemii koronawirusa.

Parada ma co roku swoje hasło przewodnie. W tym roku jest to cytat z piosenki *Czerwone maki* Feliksa Konarskiego – „Wolność krzyżami się mierzy”. W ten sposób nawiązano do 80. rocznicy bitwy pod Monte Cassino. PJ

XXVIII niedziela zwykła

13 października 2024

Skarb w niebie

Latwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego”. Temat posiadania jest w przywołanej tym razem Ewangelii szczególnie istotny. Młodzieniec odchodzi od Jezusa smutny, bo ma wiele posiadłości. Z drugiej zaś strony apostołowie otrzymują obietnicę otrzymania „stokroć więcej”, niż wcześniej zostawili.

Pismo Święte nigdzie nie mówi, że bogactwo jest czymś złym. Przypomina nam jednak o tym, że jest ono czymś niebezpiecznym. Powody tego stanu rzeczy są trzy. Po pierwsze, bogactwo daje fałszywe poczucie panowania nad swoim losem („Pobuduję nowe spichlerze”, „Głupcze, jeszcze tej nocy zażądamy twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?” Łk 12, 16–21). Po drugie, odciąga człowieka od istotnych spraw i pytań (pełne spichlerze wypełniają bogaczowi cały umysł i serce). Po trzecie, popycha ku zgubnym pożądaniom („korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy” 1 Tm 6, 9–10; 10 – chciwość rozpruwa worek nierozumnych i szkodliwych pragnień).

Z drugiej jednak strony trudno znaleźć w Ewangelii jakiegokolwiek uzasadnienie dla tez marksistowskich (odebrać

innym posiadane dobra przemocą). Kiedy ktoś przychodzi do Jezusa z wezwaniem: „Nauczycielu, powiedz mojemu bratu, żeby się ze mną podzielił spadkiem”, Jezus odpowiada: „Człowieku, kto mnie ustanowił nad wami sędzią albo rozjemcą?”

i ostrzega przed pragnieniem bogactw (Łk 12, 13–14). Ewangelia nie ma stać się narzędziem walki klas.

Czy znaczy to, że możemy spać spokojnie, jeśli pamiętamy o duchowych niebezpieczeństwach związanych z posiadaniem? Jan Paweł II w swojej pierwszej encyklice *Redemptor hominis* (1979) pisał, że świat jest gigantycznym rozwinięciem przypowieści o bogaczu i Łazarzu (nr 16). Jeśli żyjemy za więcej niż dwa dolary dziennie, to każdy z nas powinien nie mieć wątpliwości, po której stronie się znalazł. Przeprocowanie naszego stosunku do posiadania jest dla każdego z nas ważnym wyzwaniem. Bez odwagi mierzenia się z tym tematem, bez długofalowego pomysłu i strategii, jak odpowiedzieć – zgodnie z naszym stanem i rozmaitymi zobowiązaniami – na ludzką biedę, będziemy odchodzić od Jezusa smutni – jak młodzieniec z przywołanej tym razem Ewangelii.

MICHAŁ PALUCH OP

CHWILA REFLEKSJI
**Czy potrafię to, co posiadam,
 przekształcać w środek służący
 do wzrastania w miłości?**



Czytanie z Księgi Mądrości Mdr 7, 7–11

Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł mi z pomocą duch Mądrości. Ocenilem ją wyżej nad berła i trony i w zestawieniu z nią za nic uznałem bogactwa. Nie zrównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej będzie poczytane za błoto.

Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wolałem mieć ją aniżeli światło, bo blask jej nie ustaje. A przybyły mi wraz z nią wszystkie dobra i niezliczone bogactwa w jej ręku.

Czytanie z Listu do Hebrajczyków Hbr 4, 12–13

Żywe jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca. Nie ma stworzenia, które by dla Niego było niewidzialne; przeciwnie, wszystko odkryte jest i odsłonięte przed oczami Tego, któremu musimy zdać rachunek.



Słowa Ewangelii według św. Marka Mk 10, 17–30 (wersja dłuższa)

Gdy Jezus wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, zaczął Go pytać: «Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?».

Jezus mu rzekł: «Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. Znasz przykazania: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę». On Mu odpowiedział: «Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości». Wtedy Jezus spojrział na niego z miłością i rzekł mu: «Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim,

a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną». Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości. Wówczas Jezus spojrział dookoła i rzekł do swoich uczniów: «Jak trudno tym, którzy mają dostatki, wejść do królestwa Bożego». Uczniowie przerazili się Jego słowami, lecz Jezus powtórnie im rzekł: «Dzieci, jakże trudno wejść do królestwa Bożego tym, którzy w dostatkach pokładają ufność. Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego».

A oni tym bardziej się dziwili i mówili między sobą: «Któż więc może być zbawiony?». Jezus popatrzył na nich i rzekł:

Bezdomny mężczyzna spożywa posiłek na pasażu Schillera przy ul. Piotrkowskiej w Łodzi. Na drugim planie uczestnicy wycieczki turystycznej, 9 marca 2024 r.

FOT. PIOTR KAMIONKA/REPORTER

«U ludzi to niemożliwe, ale nie u Boga; bo u Boga wszystko jest możliwe». Wtedy Piotr zaczął mówić do Niego: «Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą». Jezus odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci lub pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym».

KALENDARZ LITURGICZNY

PONIEDZIAŁEK 14 października Ga 4, 22–24.26–27.31 – 5, 1 | Łk 11, 29–32

WTOREK 15 października św. Teresy od Jezusa, dK. Ga 5, 1–6 | Łk 11, 37–41

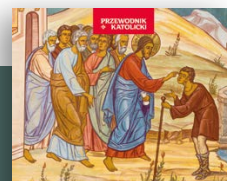
ŚRODA 16 października św. Jadwigi Śląskiej Ga 5, 18–25 | Łk 11, 42–46

CZWARTEK 17 października św. Ignacego Antiocheńskiego, bp. i m. Ef 1, 1–10 | Łk 11, 47–54

PIĄTEK 18 października św. Łukasza 2 Tm 4, 9–17a | Łk 10, 1–9

SOBOTA 19 października Ef 1, 15–23 | Łk 12, 8–12

Codzienny komentarz do Ewangelii znajdziesz w modlitewniku *5 minut z Bogiem* dołączanym do „Przewodnika Katolickiego” w ostatnią niedzielę miesiąca



5 MINUT Z BOGIEM
Modlitwa na każdy dzień

PAŹDZIERNIK 2024



Tęsknota do „więcej”

BP DAMIAN MUSKUS OFM
Kraków

Wielu z nas identyfikuje się z tym człowiekiem, który przyszedł do Jezusa, by zapytać, co ma uczynić, by osiągnąć życie wieczne. Odkrywamy bowiem w głębi ducha pragnienie życia wypełnionego sensem i perspektywą wieczności. Jeśli jesteśmy wobec siebie uczciwi, to potrafimy przyznać, że nic tego pragnienia nie jest w stanie ugasić – żadne pieniądze, prestiż, społeczne uznanie, sukcesy, ziemską miłość, żadne relacje, nawet te najpiękniejsze i najgłębsze, najbardziej trwałe. Można za tym pragnieniem pójść, zaryzykować drogę w nieznaną, albo je stłamsić, zagłuszać w sobie namiastkami szczęścia. Można pozwolić sobie na niepokój i poszukiwania odpowiedzi, jak ten człowiek z Ewangelii św. Marka, albo machnąć ręką i stwierdzić, że życie jest tu i teraz.

To nie był człowiek złamany grzechem, poraniony, nieszczęśliwy. Przeciwnie. Niczego mu nie brakowało, prowadził też uczciwe, zgodne z przykazaniami życie. A jednak w głębi serca czuł, że to nie wszystko, że potrzeba więcej. Tego „więcej” szukał u Jezusa. Przesyt, stabilizacja, wygoda, podobnie jak niedostatek, lęk i dyskomfort mogą być bodźcem, który popycha do zmiany. Jednak, jak pokazuje ta historia, nie wystarczy bodziec. Nie wystarczy zapragnąć.

Jak się okazało, nie wystarczy też szczerze powiedzieć o tym Jezusowi. Bohater dzisiejszego spotkania z Panem zawahał się, gdy usłyszał: „Sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim”. W chwili wyboru wyszło na jaw, że przywiązanie do dóbr jest silniejsze niż tęsknota do „więcej”. Silniejsze nawet od pełnego miłości spojrzenia Jezusa.

Nie da się poprzestać tylko na intencjach, na dobrych pragnieniach. Nie można w nieskończoność czekać na właściwy czas, na sprzyjające warunki. Spotkanie z Jezusem wzywa do przemiany. Oczywiście, żal zostawić cały dorobek życia i perspektywy, jakie stwarza bycie uprzy-

wilejowanym członkiem społeczeństwa, ale takie są konsekwencje miłości. Jeśli chcemy iść za nią, nie da się nieść w tej drodze przywiązań i balastów przeszłości.

Nie chodzi tylko o dobra materialne. Wśród nas jest wiele osób, które stawiają w swoim życiu na minimalizm, nie są przywiązane do doczesnych skarbów, chętnie się nimi dzielą z potrzebującymi. Nie wystarczy więc być filantropem, wrażliwym na ludzką biedę. „Wszystko, co masz” dla każdego z nas oznacza coś innego. Ktoś ma miłość swojego życia, ktoś inny zaangażowanie w rozmaite dzieła, a kolejne osoby – inne wartości, które sobie bardzo cenią. Dla niektórych wartością najwyższą jest poczucie bycia wzorowym chrześcijaninem, wiernie wypełniającym przykazania, pielęgnującym życie religijne. To wszystko jest dobre, ale jeśli staje się ważniejsze od Jezusa i Jego wezwania, by pójść za Nim, przekształca się w trudne do przekroczenia ucho igielne. Blokuje drogę do pełni życia. Trzeba więc zostawić wszystko, co przeszkadza w zjednoczeniu z Panem. Takie огоło-cenie sprawia, że koncentrujemy się na Dawcy darów, nie na nich samych, a to porządkuje nasze życie.

Trudno było porzucić swoje skarby człowiekowi, który jest bohaterem tej Ewangelii. Odwrócił się od Jezusa i odszedł. Czy to jednak koniec? Chrześcijaństwo jest przestrzenią nadziei. Warto więc z nadzieją patrzeć również na tę historię. Spojrzenie Jezusa zostawia w ludzkiej duszy niezatarty ślad. Prędzej czy później ów mężczyzna przypomni je sobie – może w chwili jakiegoś rozczarowania, może wtedy, gdy świat mu się zawali. Albo po prostu – gdy zrozumie, że jego tęsknota do „więcej” wciąż pozostaje niezaspokojona. Możemy tak patrzeć także na nasze osobiste historie, na ludzi wokół nas. Dopóki żyjemy, nic nie jest przesądzone, bo – jak przekazuje swoich uczniów Jezus – „u ludzi to niemożliwe, ale nie u Boga; bo u Boga wszystko jest możliwe”.

Mk 10, 17-27

Sprzedaj wszystko, co masz

Wyznajmy nasze grzechy

Grzech jest zawsze raną w relacjach: w relacji z Bogiem i w relacji z braćmi i siostrami. Siostry, bracia, nikt nie zbawia się sam, ale prawdą jest również to, że grzech jednego ma wpływ na wielu: tak jak wszystko jest połączone w dobru, jest również połączone w złu.

Kościół jest w swej istocie Kościołem wiary i głoszenia zawsze relacyjny i tylko poprzez uzdrowienie chorych relacji możemy stać się Kościołem synodalnym. Jak moglibyśmy być wiarygodni w misji, jeśli nie przyznamy się do naszych błędów i nie pochylimy się, aby uleczyć rany, które zadaliśmy naszymi grzechami?

A leczenie rany zaczyna się od wyznania grzechu, który popełniliśmy.

Przypowieść z Ewangelii Łukasza, którą słyszeliśmy, przedstawia nam dwóch mężczyzn, faryzeusza i celnika, którzy idą do świątyni, aby się modlić. Jeden z nich stoi, z wysoko podniesioną głową, drugi stoi z tyłu, ze spuszczoneymi oczami.

Faryzeusz wypełnia scenę swoją posturą, która przyciąga spojrzenia, narzucając się jako wzór. W ten sposób uważa, że się modli, ale w rzeczywistości celebrowa samego siebie, maskując w swojej ulotnej pewności siebie swoje słabości. Czego oczekuje on od Boga? Oczekuje nagrody za swoje zasługi i w ten sposób pozbawia się niespodzianki darmości miłosierdzia, tworząc boga, który nie mógłby zrobić nic więcej, niż podpisać certyfikat domniemanej doskonałości. Człowiek zamknięty na niespodzianki, zamknięty na wszelkie niespodzianki. Jest zamknięty w sobie, zamknięty na wielką niespodziankę

miłosierdzia. Jego ego nie pozostawia miejsca niczemu ani nikomu, nawet Bogu.

Ile razy w Kościele zachowujemy się w ten sposób? Ile razy sami zajmowaliśmy całą przestrzeń naszymi słowami, naszymi osądami, naszymi tytułami, naszym przekonaniem, że mamy tylko prawo zasługi? W ten sposób utrwalamy to, co wydarzyło się, gdy Józef i Maryja, z Synem Bożym w łonie, pukali do drzwi gościnności. Jezus narodził się w żłobie, gdyż, jak mówi nam Ewangelia, „nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2, 7).

A dziś my wszyscy jesteśmy jak ów celnik, mamy i chcemy mieć spuszczone oczy i czujemy, chcemy odczuwać wstyd z powodu naszych grzechów. Tak jak on, pozostajemy z tyłu, oczyszczając przestrzeń zajmowaną przez zarozumiałość, hipokryzję i pychę. Wypowiedzmy to także my, biskupi, kapłani, osoby konsekrowane: oczyszczając przestrzeń zajmowaną przez zarozumiałość, hipokryzję i pychę.

Przebaczenie, o które się prosi i którego się udziela, rodzi nową zgodę, w której odmienności nie przeciwstawiają się sobie, a wilk i baranek mogą zamieszkać razem (por. Iz 11, 6). Jakże odważny jest przykład Izajasza!

W obliczu zła i niezawinionego cierpienia pytamy: gdzie jesteś, Panie? Ale to pytanie musimy skierować do nas samych i to my musimy zadać sobie pytanie o odpowiedzialność, jaką ponosimy, gdy nie udaje nam się powstrzymać zła dobrem. Nie możemy oczekiwać, że rozwiążemy konflikty, podsycając przemoc, która staje się coraz bardziej okrutna, odkupić się, zadając ból, ocalić się przez śmierć innych. Jak możemy dążyć do szczęścia okupionego nieszczęściem braci i siostr?

I to dotyczy wszystkich, wszystkich: świeckich mężczyzn, świeckich kobiet, osób konsekrowanych, wszystkich! W wigilię rozpoczęcia obrad Synodu spowiedź jest okazją do przywrócenia zaufania do Kościoła i do niego, zaufania nadszarpniętego przez nasze błędy i grzechy, i do rozpoczęcia leczenia ran, które nie przestają krwawić, rozrywając „kajdany zła” (Iz 58, 6).

Czuwanie pokutne w bazylice watykańskiej, poprzedzające prace drugiej sesji XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów, 1 października

W Ewangelia dzisiejszej liturgii Jezus mówi nam o miłości małżeńskiej

(Mk 10, 2-16). Jak już bywało nieraz, niektórzy faryzeusze zadają Mu prowokacyjne pytanie na temat kontrowersyjnej kwestii – oddalenia żony przez męża. Chcieliby wciągnąć Go w polemikę, On jednak na to nie przystaje, a co więcej, wykorzystuje tę okazję, żeby zwrócić ich uwagę na ważniejszą kwestię – wartość miłości mężczyzny i kobiety.

W czasach Jezusa sytuacja kobiety w małżeństwie była bardzo niekorzystna w porównaniu z sytuacją mężczyzny; mąż mógł wypędzić, oddalić żonę, nawet z błahych powodów, a było to usprawiedliwiane legalistycznymi interpretacjami Pisma. Dlatego Pan ukazuje na nowo swoim rozmówcom wymogi miłości. Przypomina im, że wolą Stwórcy było, aby mężczyzna i kobieta byli równi pod względem godności i uzupełniali się w różnorodności, aby mogli być dla siebie nawzajem pomocą, towarzystwem, a zarazem bodźcem i zachętą do wzrastania (por. Rdz 2, 20-23).

I zaznacza, że aby tak się stało, konieczne jest, żeby ich wzajemny dar był pełny, by był angażujący oraz „niepołowiczny” – i to jest miłość! Żeby był początkiem nowego życia (por. Mk 10, 7-8; Rdz 2, 24), które ma trwać nie „dotąd, dopóki mi odpowiada”, ale na zawsze, akceptując się nawzajem i żyjąc złączeni jako „jedno ciało” (por. Mk 10, 8; Rdz 2, 24). Oczywiście to nie jest łatwe; to wymaga wierności, także w trudnościach, wymaga szacunku, szczerości, prostoty (por. Mk 10, 15). Wymaga otwartości na konfrontację, czasami na sprzeczkę, kiedy trzeba, ale zawsze z gotowością do przebaczenia i pojednania. I pamiętajcie: „Kłóćcie się, mężu i żono, ile chcecie, bylebyście pogodzili się, zanim skończy się dzień. Wiecie dlaczego? Bo zimna wojna dnia następnego jest bardzo niebezpieczna. „A jak osiąga się pokój, Ojczy Świąty?” – „Wystarczy jeden czuły gest, tak”, ale nigdy nie pozwólcie, by dzień się skończył bez zawarcia pokoju”.

Drogie siostry, drodzy bracia, miłość jest wymagająca, tak, ale jest piękna, a im bardziej się angażujemy, tym bardziej odkrywamy w niej prawdziwe szczęście. A teraz niech każdy zada sobie w sercu pytania: jaka jest moja miłość? Czy jest wierna? Czy jest wielkoduszna? Czy jest twórcza? Jakie są nasze rodziny? Czy są otwarte na życie, na dar dzieci?

Anioł Pański, 6 października



nauczanie papieskie



Grzech, czyli co?

W uznaniu własnej grzeszności i wyznaniu grzechów nie chodzi o rozliczenie. Nasz dług już dawno został zmażany. Chodzi o relację i ranę, jaką jej zadaje grzech.

KS. WOJCIECH NOWICKI, redaktor naczelny

Próbuję przypomnieć sobie, kiedy po raz pierwszy dowiedziałem się o grzechu? Gdzie usłyszałem to słowo, jak mi je wyjaśniono? Nie umiem sobie dokładnie przypomnieć. Ale mam w świadomości, że nauczono mnie, że grzech to jest „złamanie przykazania”, czyli wykroczenie przeciwko prawu. I to właśnie rozumienie grzechu jako niewierności prawu w dużej mierze ukształtowało również moje spojrzenie na Boga i sposób, w jaki się przez lata spowiadałem. Przypominało to w dużej mierze rozliczenie z urzędem skarbowym. Szczegółowe wyliczenia, suche dane. Jakby po drugiej stronie stał bezduszny księgowy, który zwróci uwagę, że zapomniałem jeszcze tej drobnej kwoty z dwoma zerami po przecinku.

BÓG TO NIE KSIĘGOWY

Przy mojej wrażliwości doprowadziło mnie to w pewnym momencie do skrupułów. Nagle w centrum mojego życia nie było już miłości Boga, ale mój własny grzech, który coraz bardziej mnie absorbował. Wiedziałem, że Bóg jest miłosierny, ale była to tylko wiedza, która nie dotykała tego, co przeżywałem. Na szczęście trafiłem na mądrego spowiednika, który pomógł mi poukładać sobie wszystko od nowa. Który nie rzucił prostej formułki, żeby się więcej modlić i pościć, ale spojrzał na mnie całościowo – na psychikę, emocję, wrażliwość. Zobaczyłem, że umiejętność właściwej oceny moralnej wymaga nie tylko dobrej wiedzy, ale również wymaga zatroszczenia się o całego siebie. Również o równowagę psychiczną i emocjonalną. Zdrowa ocena moralna wymaga zdrowia ciała i ducha. Spowiedzi nie zastąpi wizyta u psychologa czy psychiatry, ale ta może pomóc lepiej się spowiadać.

Minęło wiele czasu, bym nie tylko zrozumiał, że przez wiele lat byłem źle uczony, albo – ujmę to bardziej osobiście – źle się uczyłem o tym, czym jest grzech, a co za tym idzie, również spowiedź. Ale warto było przejść tę drogę, by w końcu poczuć się prawdziwie wolnym i kochanym bez względu na wszystko. I bynajmniej, nie lekceważąc przy tym grzechu.

Zacząłem od tej publicznej spowiedzi, bo o grzechu można napisać mądrze – sam przecież czytałem wiele traktatów, dokumentów i książek na ten temat – jednak tym, co szczególnie przemawia do człowieka jest dzielenie się doświadczeniem. Nie bez powodu Ewangelia rozchodziła się właśnie w ten sposób: przez przykład codziennego życia i dzielenie się z innymi doświadczeniem Chrystusa. Tak też rozchodziła się wiadomość o zmartwychwstaniu. Maria Magdalena nie tylko poszła powiedzieć, co usłyszała od Jezusa, ale przede wszystkim opowiedzieć, że Go spotkała. Podzieliła się swoim doświadczeniem.

Jestem wdzięczny wielu ludziom, których spowiadałem i spowiadam, ponieważ sposób, w jaki to robili i robią, także i mnie, spowied-

nika, uczy tego, jak być powinno. Konfesjonał był dla mnie wielokrotnie miejscem głębokiego wzruszenia i wciąż ponawianego uświadomienia sobie zasadniczego przesłania Ewangelii: Bóg mnie kocha, a Chrystus już wziął na siebie moje grzechy; mogę żyć w wolności i radości.

NA POCZĄTEK: SŁOWO

Jeśli chcemy mówić o grzechu, nie możemy zatrzymać się na katechizmie. Przy całym szacunku do tej formy podawania nauki Kościoła, jest to jedynie jakaś synteza, próba opowiedzenia zasadniczych prawd wiary językiem współczesnych ludzi. Dlatego sformułowania w katechizmach się zmieniały, sposób ich układu również, może więc dziwić, że czasem niektórzy bronią starych sformułowań, które można dziś ująć lepiej. Sam zresztą Katechizm Kościoła katolickiego, cytując obficie ojców Kościoła, wybitnych teologów i papieży, ostatecznie odwołuje się do Pisma Świętego, które jest dla nas źródłem Objawienia.

Stary Testament na określenie grzechu używa trzech głównych terminów, które wyrażają złamanie przymierza, wystąpienie przeciwko Bogu, zerwanie więzi międzypersonalnych między Bogiem a Jego ludem. Pierwszym jest *pesha`*, które znajdziemy u Izajasza, Ozeasza i Jeremiasza, oznacza bunt, zerwanie, przekroczenie Przymierza, odrzucenie zwierzchności Boga i sprzeciw wobec Jego zbawczej inicjatywy. W Księdze Rodzaju znajdziemy słowo *`awon* oznaczające zbłądzenie, skręcenie, zejście z drogi, stan będący rezultatem czynów grzesznych. Wreszcie *hatta`t* pojawiające się m.in. w Księdze Sędziów, Jeremiasza, Samuela oznacza brak czegoś, nieosiągnięcie celu, zbłądzenie, przede wszystkim jednak naruszenie relacji międzypersonalnej.

W Nowym Testamencie występują również trzy główne terminy na określenie grzechu: *adikia*, czyli nieprawość, niesprawiedliwość wobec pełnej miłosierdzia sprawiedliwości Bożej; znajdziemy m.in. u Pawła w Liście do Rzymian. Jan z kolei w swoim pismach używa dwóch słów: *anomia* – bezprawie, odrzucenie prawa Przymierza, i *hamartia* – grzech jako taki; czyny grzeszne; zbłądzenie, zejście z drogi Bożej.

Szczególnie interesujące są te dwa odpowiadające sobie wyrażenia: *hatta`t* i *hamartia*. Wskazują bowiem na to, o czym przypominał ostatnio podczas liturgii pokutnej w Watykanie papież Franciszek, że „grzech jest zawsze raną w relacjach”. Podobnie pisze Dariusz Piórkowski SJ w książce *Po co nam spowiedź*, powstałej z artykułów pisanych w „Przewodniku Katolickim”: „Grzech jest rzeczywistością relacyjną bardziej niż prawną. Tak jak w przyjaźni i małżeństwie: nadużycie czyjegoś zaufania i rany, które sobie zadajemy, zawsze pochodzą z wcześniejszego – no właśnie – ‘odwrócenia się od siebie’ czy ‘zwrócenia się do czegoś lub kogoś’? Nie jest łatwo >